№ 150. Warszawa, Wtorek 26 Maja / 7 Czerwca **Rok 1859.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Maxymina i Medarda MM.
Wschód słońca o g. 3 m. 42.—Zach. o g. 8 m. 15.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9. wczoraj w poł ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 0.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez rozkaz ministra finansów Cesarstwa, przyjęty do służby, z dymissjonowanych, sekretarz gub. *Hedwiłło 2gi*, na pomocnika nadzorcy przykomórka celnego Raczki; mianowany: wagstempelmejster komory celnéj Libawa sekr. kolleg. *Jordan*, pomocnikiem nadzorcy składów komory Warszawa; uwolnieni od służby na własne żądanie: dyrektor komory Wincenta, radca dworu *Siergijewski*, z mundurem do urzędu przywiązanym i pomocnik nadzorcy składów komory Warszawa, sekr. kolleg. *Gedgowd*.—II. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kom. Rząd. Sprawied. mianowany: właściciel dóbr Wojciech *Jarociński*, sędzią pokoju okr. Szadkowskiego; uwolniony od obowiązków na własne żądanie sędzia pokoju okręgu Szadkowskiego Józef *Kęszycki*. — III. Przez rozporządzenia komissji rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. Sprawied. mianowani: b. pisarz trybunału cywilnego w Lublinie, assessor kolleg. Leon *Ciświcki*, rejentem kancellarji ziemiańskiéj tamże; podpisarz sądu kryminalnego gub. Lubelskiéj Stefan *Hermanowicz*, p. o. podpisarza trybunału cyw. w Lublinie; assesor sądu poprawczego w Chęcinach Alex. *Pawłowski*, p. o. pisarza sądu pokoju okr. Kozienickiego; sekr. gubern. Józef *Szpott*, p. o. assesora sądu poprawczego w Lublinie; applikant sądowy przy trybunale cyw. w Warszawie kandydat praw Józef *Korycki*, p. o. podpisarza sądu kryminalnego w Lublinie; sekretarz trybunału cyw. w Łomży Jan *Leśkiewicz*, p. o. pisarza sądu poprawczego w Chęcinach i dziennikarz sądu poprawczego w Łomży Józef *Jabłoński*, p. o. sekretarza trybunału cywilnego tamże. W wydziale Kom. Rząd. P. i S. mianowani: nadrachmistrz rządu gubern. Lubelskiego Adam *Klicki*, p. o. assesora ekonomicznego okr. Olkuskiego; sprawujący zastępczo obowiązki rachmistrza w rządzie gub. Augustowskim Józef *Poncet*, p. o. rachmistrza sekcji dóbr i lasów w tymże rządzie gubernjalnym, assystent kontroli skarbowéj w Suwałkach Florjan *Twarowski*, p. o. adjunkta przy assesorze prawnym w rządzie gub. Augustowskim; adjunkt archiwum Adam *Awejde*, p. o. assystenta kontroli skarbowéj w Suwałkach i b. urzędnik zarządu kommunikacji Konst. *Rzewuski*, p. o. pisarza magazynu solnego w Krzeszowie; uwolniony od służby: adjunkt przy assesorze prawnym w rządzie gub. Augustowskim Jan *Dmochowski*. W okręgu pocztowym Królestwa, przyjęci do służby, z dymissjonowanych: b. wachter zarządu jenerał intendenta 1éj armji regestr. kolleg. Michał *Własow*, na konduktora pocztamtu Warszawskiego i b. pisarz przykomórka celnego w Osieku, regestr. kolleg. Felix *Pilecki*, na expedytora poczty w Sierpcu; mianowani: sekretarz pocztamtu Warszawskiego Ant. *Głowacki*, adjunkt zarządu okr. pocztowego Fr. *Kononowicz*, i pisarze pocztamtu Warszawskiego Samuel *Ręczyński* i Sylwester *Sulkowski*, p. o. expedytorów pocztamtu Warszawskiego do przewożenia poczt po drodze żelaznéj; pisarz pocztamtu Warszawskiego Symeon *Rakowski*, sekretarzem tegoż pocztamtu i pisarz urzędu pocztowego pogranicznego w Michałowicach Józef *Bonarski*, adjunktem zarządu okręgu pocztowego. — (Podp.) Namiestnik, Jenerał-adjutant *Xiąże Gorczakow*.

— Na mocy udzielonego przez JW. Kuratora Okręgu naukowego pozwolenia, Kornelja *Patek*, córka ś. p. Franciszka *Patek*, otwiera z początkiem roku szkolnego 18⁵⁹/₆₀ Pensją wyższą żeńską w Warszawie, w domu W. Mintra, róg ulicy Sto-Krzyzkiéj i Mazowieckiéj, gdzie od d. 2 lipca stale mieszkać będzie, do téj zaś daty, tylko w godzinach rannych od 10éj do 12éj zgłaszanie się osób które zaufaniem swoim zaszczycić ją raczą, przyjmować będzie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— Czytamy w *Morning Post:*

„Zebranie się nowego parlamentu, jest wypadkiem zarówno ważnym i ciekawym. Publiczność jest ciekawą, czy cena jaką okupiono jego rozwiązanie, będzie wynagrodzoną przez korzyści jakie to ma przynieść podług twierdzeń gabinetu lorda Derby. Pan Adderley mówił pewnego dnia, że rząd mógł liczyć na pomoc 307 poświęconych mu konserwatystów. Sądzimy, że pan Adderley przesadzał. Ministrowie Jéj Kr. Mości liczą sobie 298 do 300 głosów, słabą większość, która nie może wywrzéć wpływu na poparcie ich przyszłéj polityki. Robiąc te uwagi, nie cofamy zarzutu, że ministrowie starali się wywrzéć wpływ swój na wybory we wszystkich miejscowościach, które ulegają dotąd kontroli ich czynnéj administracji.

Pomimo podtrzymywania walki pieniędzmi i wpływem, rząd jest jeszcze bez większości. Słysząc pana Dizraeli i pana Adderley mówiących z całem zaufaniem o ścisłym związku konserwatystów, i o rozstrojeniu pomiędzy liberalnemi, nie możemy się wstrzymać od ukazania na dwa ważne fakta: najprzód, że jest wielu konserwatystów, którzy przekładają protestantyzm tego kraju nad związek zawarty między lordem Derby i kardynałem Wiseman, powtóre że w izbie na ławkach ministerjalnych znajduje się znaczna liczba członków, którzy w swoich kieszeniach dobrze poczuli uszczerbek, na jaki ich wystawiło rozwiązanie parlamentu. Pamiętają oni, że ten środek został przedsięwzięty pomimo ich uwag, i widzą, że rezultat nie odpowiada ani interessowi deputowanych, ani sprawie naczelników stronnictwa, na korzyść których wyłącznie ten krok został przedsięwziętym.

(Le Nord.)

A U S T R J A.

Wiedeń 31 maja. Jenerał jazdy hr. Schlick dowódzca czwartego korpusu armji, onegdaj udał się do Istrji, gdzie ma być zebrany korpus z 60,000 ludzi, w celu zabezpieczenia granicy od najścia nieprzyjacielskiego z téj strony.

Nasze wiadomości z placu boju są zawsze bardzo ubogie. Zamiast doniesień o poruszeniach Garybaldego, otrzymujemy dotąd bardzo niepewne telegramy z Paryża i Bernu. Jak zaś wielką jest ciekawość co do wiadomości od armji, dowodem jest to, że codziennie w chwili wychodzenia edycji wieczornych dzienników, expedycja gazet jest oblężoną przez tłumy ciekawych, tak, że nieraz policja wdawać się musi w utrzymanie porządku. Szczególniéj to ma miejsce w chwili wychodzenia gazety urzędowéj *Wiener Zeitung*, w któréj spodziewają się urzędowych buletynów. Wychodzi teraz w Wiedniu 12 gazet niemieckich, odbijających codziennie, nie licząc wieczornych edycji, 85 — 90,000 exemplarzy, z których większa połowa rozchodzi się na stolicę. Sama *Presse* drukuje przeszło 27 tysięcy egzemplarzy.

KWESTARZ.

OBRAZEK WIEJSKI.

(Ciąg dalszy).

Tym nieprzyjacielem był Wojciech, pobudzony zapewne nadzieją smacznego barszczu, jak tylko dostrzegł że psy tropiąc i szukając latają daleko po polu, a zając leży w bruździe przyczajony, cichaczem przekręciwszy grubszym końcem biczysko w ręku, zaczął się na palcach podsuwać ku szarakowi, w zamiarze zadania silnego razu, a tém samem i nabycia niejakiego prawa do owéj marzonéj ale jeszcze chodzącéj potrawy. Pomysł był nie zły, ale wymagał szybkiego i zręcznego wykonania, do czego stary Wojciech już nie był zdatny, i gdy się zbliżył nb. ciągle przestrzegany przez Jędrka. — Wojciechu! nie od ślipiów zachodźcie, ino z boku, — na którego niecierpliwie potrząsał ręką, żeby go zmusić do milczenia, zając już przeczuł czekające go niebezpieczeństwo, i nawet lekko jakby do powstania poruszył się w miejscu. Wojciech na ten widok, zapalił się, oczy wytrzeszczył, usta zeszurował jakby się lękał odetchnąć i drobniutko i cichutko na palcach posuwając się, pomału zaczął się zamierzać biczyskiem, i właśnie w ten czas, kiedy raz wymierzył wznosząc się i podając naprzód na palcach, Jędrek wrzasnął:

— Nie od ślipiów!

Zając wyskoczył, Wojciech naturalnie chybił, ale z takim rozmachem uderzenie uskutecznił, jakby zająca już nie zabić ale przeciąć chciał na dwoje, a straciwszy równowagę, brzdęknął jak długi na ziemię, wymawiając z największą pasją:

— A niech cię wszyscy wezmą, i zająca i ciebie młokosie.

Zając więc niechcący został ocalony, bo zaraz zabiegł za górkę i nim dostrzegły go psy i myśliwi, którzy galopem puścili się za uciekającym szarakiem, on już dobiegł do lasu i niedługo w gąszczu znalazł dla siebie ochronę. — Tymiczasem Wojciech gramoląc się do powstania poprawiając i oczyszczając rozhamrane odzienie, zły na swoję niezręczność, tetryczył jak tylko mógł najlepiéj. Zakonnik i Jędrek prawie aż się zanosili od śmiechu czem naturalnie starego marudę, do coraz większéj pobudzali niecierpliwości.

— A żebyś się nie najadł, — mówił Wojciech przyzwyczajony przestrogami braciszka do unikania wszelkich szpikowań mowy djabłami, piorunami i innemi przekleństwami, w miejsce których wynalazł własne wyrażenia, malujące bardzo dobrze takowe jego usposobienie.

— A żebyś się nie najadł, smarkaczu, urwipołciu. Ja trzęsę ręką żeby był cicho, a on drze się „nie od ślipiów! nie od ślipiów!“ A cóż to ty sobie gnacie ogryziony myślisz, że ja nie mam swego rozumu, czy co? że to ja się nie znam z polowaniem czy co? że mnie nowina mieć z zającem do czynienia czy co? Jak Boga kocham, wyrwał mi prawie zająca z garści, bo żeby nie to że się darł pyskiem jak najęty.....

— Ej! bajecie, bajecie, — przerwał Jędrek, wyście tak zgrabni do takiéj rzeczy, jak wół do tańca, i bez to że nie macie żadnéj zgrabności...

— Co, ja nie mam zgrabności? — wrzasnął coraz więcéj gniewający się Wojciech, a ty smyku, a ty purchawko, a ty walaczu...

Arcy-xiążęta Wilhelm i Leopold mają się udać do armji włoskiéj, pierwszy w charakterze dowódzcy artylerji polowéj, drugi jako dowódca polowéj nżynierji pierwszéj armji.—Poseł austrjacki w Dreżnie, xiąże Ryszard Meternich wyjechał do obozu Cesarskiego w Weronie. Ma on zdać sprawę cesarzowi z biegu interessów zagranicznych.]

(*Neue Preus. Ztg.*)

Wiedeń 1 czerwca w południe. Według otrzymanej dnia wczorajszego depeszy z Verony, nieprzyjaciel miał zaczepić przednie straże 7go korpusu, dalsze jednak działanie powstrzymaném została przez korpus feldmarszałka Zobla. Liczba rannych bardzo znaczna.

Wiedeń 1 czerwca (wieczorem). Według otrzymanych wiadomości z Medjolanu, fmp. Urban zajął dnia wczorajszego Verese i przywrócił tamże prawą zwierzchność. (*N. P. Z.*)

— *Gazeta Medjolańska* ogłasza następującą proklamację, podpisaną przez fzgm. hr. Giulay.

„Nieprzyjaciel zdaje się miéć zamiar wzniecić powstanie z tyłu armji zostającéj pod mojemi rozkazami, ażeby mnie zmusić do opuszczenia stanowiska, na które nie śmie, jak się zdaje uderzyć otwarcie. Lecz to mu się nie powiedzie. Wkrótce znaczne siły przybędą z innych krajów naszego potężnego monarchy, i będą dostateczne do powstrzymania z wielką energją wszelkich dążeń rewolucyjnych.

Daję na to słowo, że miejscowości które przyjmą udział w rewolucji, które sprzeciwiać się będą przejściu posiłków do méj armji, które psuć będą drogi, mosty i t. d., zostaną ukarane ogniem i mieczem. Wydałem w tym duchu rozkazy officerom zostającym pod mojem dowództwem.

Spodziewam się, że nie będę zmuszony do użycia tak gwałtownych środków, i że nikt nie będzie chciał do następstw wojny już tak nieszczęsnéj dla kraju, dodawać okropności wojny domowéj."

Z kwatery głównéj w Garlasco 25 maja 1859 r.

(*Indépendance Belge.*)

B E L G J A.

Bruxella 1 czerwca. Mówią tu wiele o prawdopodobnem uruchomieniu belgijskiéj gwardji miejskiéj. Zamiar ten, o ile się dowiadujemy, ma być przez rząd wzięty na uwagę. Gdy jednak dla wprowadzenia go w wykonanie, koniecznem jest przyzwolenie izb, wypadnie zatém poczekać nań jeszcze kilka tygodni. (*Neue Pr. Ztg.*)

F R A N C J A.

Paryż 1 czerwca. Pewną jest rzeczą, iż Francja i Anglja zgodziły się na przywrócenie stosunków z Neapolem. O warunkach nie ma dotąd mowy, ale przedewszystkiem należy oczekiwać urzędowego zawiadomienia o zmianie tronu w Neapolu. O tém zaś dotąd nic nie słychać, choć nastąpi bezwątpienia za pośrednictwem pruskich posłów w Paryżu i Londynie, którzy już od czasu zmian zaszłych w dyplomatycznéj sferze, zajęli się rozpatrzeniem sprawy neapolitańskiéj.—Mimo rewolucyjnéj fanfaronady *Constitutionella*, nie chce Francja żadnym sposobem uważać przyłączenia *Massy* i *Carrary* do Piemontu za rzecz stanowczą, lecz przeciwnie za środek prowizyjny tylko. Być może, iż w téj chwili uczyniono już podobne oświadczenia w Berlinie i Londynie. Układy między Francją i Anglją w przedmiocie Wielkiego Xięztwa Toskańskiego, zdają się być bardzo ożywione, nam się zaś zdaje, iż dłuższy pobyt wojsk francuzkich w tym kraju jest niemożebnym. Piąty korpus, ma się podobno przybliżyć się ku prawemu skrzydłu wojsk sprzymierzonych.—*Patrie* donosi dziś w wieczór, że rząd neapolitański zabronił wywozu siarki z kraju. Fakt ten wywoła może nowe zatargi. (*N. P. Z.*)

Paryż 1 czerwca. Mówiliśmy wczoraj, że puszczane pogłoski o projektakach medjacji, należą głównie od wypadków wojennych, otóż dodać musimy, że i od istnienia teraźniejszego gabinetu angielskiego. Ludzie znający dobrze stan stronnictw angielskich, nie mogą jeszcze stanowczo wiedzieć, czy liberalni dość zbiorą głosów, aby obalić ministerjum torysowskie. Dywersja Rebucka i jego zwolenników, raz jeszcze przedłużyć może ministerjalne życie Derbego i jego kolegów. Jeśli zaś ci zostaną się u władzy, to niezawodnie próbować będą nowych środków na korzyść Austrji, a jeśli takowe nie będą tak rażące, to niemniéj wszakże nie mogą sprzyjać wyzwoleniu się Włochów. Dzień 7my b. m. pokaże nam, czy parlament pragnie zostawić ster rządu w ręku torysów. Prawdopodobne wyrachowania dozwalają nam zrobić przypuszczenie, że ministrowie znajdą się w mniejszości 20 głosów. Wtedy królowa powoła lorda Palmerstona, albo lorda Clarendona, albo nawet, o czem wątpimy, lorda Landsdowne przywódcę starego stronnictwa torysów.

Jeśli lordowie Palmerston i Russel nie mogli się w zeszłym tygodniu porozumiéć co do prezydencji w nowym gabinecie, co zresztą nie jest jeszcze pewną rzeczą, to zawsze porozumieli i zgodzili się co do polityki zewnętrznéj, a tą jest dalsze prowadzenie uzbrojeń, interwencja w interessie handlu i przemysłu między strony walczące, i otrzymanie pokoju, jak można w najkrótszym czasie. Jeśli gabinet Derbego jest za tem, aby ograniczyć straty austrjackich prowincji we Włoszech, to lord Palmerston i Russel są zdania, iż należy skłonić Austrję aby poniosła ofiarę tego, co na drodze spełnionego faktu od jéj państwa odpadnie. W tym duchu obadwa przemawiać będą na przyszłych posiedzieniach parlamentowych. Przyłączają się do nich pp. Gladstone i Sydney Herbert, którzy się oświadczyli z gotowością wejścia do gabinetu, do którego składu należeliby dwaj byli pierwsi ministrowie.

Xiąże Albert, jako gorliwy patrjota niemiecki, wpływem swoim umiał skłonić panujących w południowych Niemczech do zamknięcia się w granicach ścisłéj neutralności. Listy xięcia Alberta nie zostały widać bez skutku, gdyż wiadomości z Niemiec są lepsze.

— W skutek to zamiany poslannictwa barona Hübnera do Neapolu wyprawionego, xiąże Ryszard Metternich powołany został do Cesarza do Włoch dla kierowania kancellarją dyplomatyczną. Zapewniają, iż mimo swych lat 90, stary xiąże Metternich odzyskał dawny swój wpływ na dwor wiedeński. Cesarz austrjacki często się go radził. i za jego insynuacją wybrał na miejsce hrabi Buola hrabiego Rechberga, będącego kreaturą Metternicha.

— Jak donosiły telegramy, przybył do Paryża margrabia Antonini, dla oznajmienia o wstąpieniu na tron Franciszka II. Margrabia podobnéj missji ma dopełnić w Londynie. Hrabiego Brenier wymieniają znowu, jako ambassadora francuzkiego w Neapolu.

— Xiąże Pellisier nie wyjechał dla objęcia dowództwa nad armią wschodnią, jak to mylnie niektóre dzienniki głosiły, lecz udał się do Nancy, aby tam objąć wakujące miejsce marszałka Canroberta i urządzić obóz pod Châlons.

Baron Gros, nadzwyczajny pełnomocnik francuzki w Chinach, przybył dziś rano do Paryża.

(*Le Nord.*)

N I E M C Y.

Karlsruhe 1 czerwca. J. K. Mość Wielki Xiąże i W. Xiężna, wyjechali dziś z rana do Baden-Baden. O godzinie 9téj z rana odbył jeszcze W. Xiąże przegląd wojsk znajdujących się w mieście i okolicy, a złożonych z mniéj więcéj 9000 ludzi, czyli 2ch brygad piechoty, 1go pułku leib-dragonów, 1go artyllerji i pionierów. Wojska te powitały Wielkiego Xięcia radośnem hurra, a W. Xiąże z następcą tronu na ręku, towarzyszyła w powozie małżonkowi.—Krąży tu wieść, iż J. K. M. Książe Fryderyk Wirtembergski odbędzie w przyszłą sobotę przegląd całéj tutejszéj armji wynoszącéj około 15,000 ludzi. Niektórzy mówią nawet o mającem nastąpić złączeniu się w tutejszéj okolicy całéj niemieckiéj armji, składającéj się z armji Wirtemberskiéj, Badeńskiéj i Hessen-Darmsztadzkiéj.

(*Neue Preus. Zeitung.*)

W Ł O C H Y.

— Stan rzeczy na teatrze wojny zmienia się: wejście jenerała Niel do Nowary i połączenie się marszałka Canrobert z armją sardyńską, wyraźnie zostają w związku z wielką ogólną operacją, a któréj pierwszym skutkiem będzie zajęcie Lombardji.

Niepokojące wiadomości szerzone co do Garybaldego w Wyższéj Lombardji, nie potwierdzają się; owszem przeciwnie spodziewać się należy; iż posiłki sprzymierzonych przyjdą mu w pomoc.

— Xiąże Napoleon wyjechał z Liwurno, udając się do Pistoja, zkąd ma wrócić do Florencji.

Piąty korpus armji francuzkiéj szybko organizuje się; otrzymał już część swojéj artylerji i kawalerji, reszta w tych dniach nadejdzie. Spodziewają się, że xiąże za jakie dni ośm będzie w stanie rozpocząć swe operacje.

— Cesarz Franciszek Józef urzędownie objął naczelne dowództwo dwóch połączonych armji hrabiego Giulaya i hrabiego Wimpffena. Główna cesarska kwatera założona została w Weronie.

— Toskanja organizuje szybko swoje wojsko narodowe, które nosić będzie nazwę drugiego korpusu środkowéj Italji. Trzy pułki piechoty, bata-

---

— No, no, Wojciechu, — odezwał się zakonnik —daj pokój gniewaniu się—bo jeszcze panowie przyjadą, i naśmieją co nie miara

— A niech się śmieją—i Jegomość się śmieje, zamiast tego chłystka ukarantować— a ja równie na to nie zważam—i choć gniewam się ale nie o śmianie, ino o to, że mi bez jego darcie się, prawie z garści uciekł zając— a tęga z niego była sztuka, mój Boże jak się rozłożył w bruździe chociaż skulony — to kieby ćwierć cielęciny—ha!— i mocnem westchnieniem i podrapaniem się w głowę zakończył tę czułą przemowę.

— To też — odezwał się ze skrytym i figlarnym uśmiechem Jędrek — najwięcéj wam to psuje głowę, że barszcz uciekł do lasu—a temu nie dziwota, bo na co miał nogi?

— Wojciech pioronującym wzrokiem spojrzał na chłopca, a widząc śmiejącego się Braciszka odezwał się:

— Ej!—jegomość ino se wykpiwa i dodaje temu młokosowi potuchy, a dobrzeby było i Jegomości co z zająca skorzystać, — a tak prysnął w las— i koniec. Jak chodzę po świecie już tyla lat—to raz ino mi się zdarzyło, com uchwycił zająca w ziemniakach, ale wtedy był chudy, bo to z wiosny. A było to u nieboszczyka pana..... bodajcie..... jakże się nazywa...

Dalszy wywód nieciekawéj historji, przerwany został zbliżeniem się myśliwych, którzy prowadząc konie za sobą na trędzlach gwarnie rozprawiali o wypadkach odbytego polowania.

— A to zwrotna sztuka — mówili pomiędzy sobą.

— A nawet nie roczniak — bo to marczak (1).

— O takie najzwinniejsze, prawie z pyska psiego jeszcze się nieraz wymknie.

— Tak—tak—ja nawet słyszałem, że taki sam marczak, to raz uciekł już z półmiska, kiedy go przenoszono przez sień do pokoju jadalnego, a drzwi na podwórze były otwarte. A raz to nawet z rożna—i nb. świeżo naszpikowany.

— No—pierwsze koty za płoty, mówi nasze myśliwskie przysłowie — psom tylko dajmy spocząć i daléj marsz w drogę.

— A czyby nie można korzystając z czasu, zajrzeć trochę do torby?

— Zapewne dobra myśl — Kaźmirek weź konie—i otwórz do torby.

Z ostatnim wyrazem myśliwi zrównali się z zakonnikiem i Wojciechem ciągle udzielającym przestróg Jędrkowi, który wywijając batem biegał za owcami przestraszonemi widokiem czterech chartów.

Jeden z myśliwych lat blizko pięćdziesiąt wieku mieć mogący, jak tylko dostrzegł Braciszka, przypatrzył mu się chwilkę i z radością przemówił.

— Jeżeli się nie mylę, to stary nasz znajomy Brat Tadeusz?

— Do usług pana Dobrodzieja,—a to zapewne szanowny dziedzic, co Bolechowo do dóbr jego należy?

— Ten sam—ten sam— a witajże mi witaj poczciwy xięże kwestarzu, ale powiedz mi, gdzieś się przez tyle lat obracał?—bo od czasu twéj bytności u mnie, przepadłeś jak kamień w wodę, że myślałem, iż się z sobą na tym świecie nie zobaczemy.

— Ale gdzieżeście przez tyle czasu bywali mój Bracie Tadeuszu?

(1) W języku myśliwych *marczakami*, nazywane są zające urodzone w tym samym roku w marcu,

ljon strzelców i kompanja artylerji, utworzone już zostały we Florencji, gdzie pełni swe czynności komissja wyznaczona do zbadania kwalifikacji na oficerów. Komissję tę składają: jenerały intendent margrabia Guallero, podpułkownik Carlo Mezzcapo, naczelnik sztabu głównego armji toskańskiéj, i majorowie Torre i Campo. Pan Cezar Mazzoni pełni obowiązki sekretarza.

Pierwszy pułk piechoty uorganizowanéj w Modigliana, niedaleko granicy rzymskiéj, składa się z czterech bataljonów, każdy po 600 ludzi. Ma być przyłączony do niego piąty bataljon strzelców. Jak tylko przez to przyłączenie cały pułk zostanie skompletowany, uda się pod dowództwem pułkownika Ceccarini do Florencji, gdzie otrzyma swój sztandar ozdobiony krzyżem sabaudzkim.

— Piszą z Turynu pod d. 30 maja o godzinie 7 po południu. Następującą depeszę odebrał minister spraw wewnętrznych: Vercelli d. 30 maja Straszna i krwawa walka rozpoczęła się na całéj linji.

Artylerja gwardji, która dziś rano przybyła, otrzymała rozkaz bezwłocznego udania się do Vercelli; była już w marszu o godzinie w pół do ósméj wieczorem.

Przetransportowano dzisiejszéj nocy z Alessandrji do Vercelli 25,000 ludzi z armji Canroberta.

Gwardja narodowa turyńska została uruchomiona i udaje się do Alessandrji, aby zająć garnizonem tameczną cytadellę.

Turyn 30 maja o godzinie 6 wieczorem. Austrjacy wystąpili w całej sile w Bobio i bez wystrzału zajęli tę miejscowość, znajdującą się na pograniczu Piemontu i xięztwa parmeńskiego, prawie naprost Novi. Dotąd 200 ludzi z gwardji narodowéj byli dostatecznemi do powstrzymania forpoczt austrjackich, lecz gdy występuje imponująca kolumna, improwizowani ci żołnierze musieli się cofnąć.

Ta pozycja jest prawie niezdobytą od frontu, ponieważ się znajduje na najwyższym szczycie łańcucha gór Apenińskich, na pochyłości oddzielającéj Piemont od Parmy, zajętą więc została z tyłu przez wojska idące od strony Toskanji. Zające to wszakże jest bez znaczenia i łatwo się tłómaczy. Jeśli nieprzyjaciel sądzi, że tym sposobem zagrozi kommunikacji między Genuą i Alessandrją, to myli się wielce, gdyż wysłane do Toskanji wojska francuzkie, mają właśnie na celu zapobieżenie podobnéj ewentualności.

Łatwo pojąć, że o stanowiskach dwóch armji największe powinno być zachowane milczenie, aby przez niedyskrecję często próżną, nie skompromitować powodzenia operacji, na którą nieraz długo przygotowywać się trzeba. Na teraz więc dość jest czytelnikom wiedzieć, że sprzymierzeni przedzielili i ubezpieczyli się od wszelkich niespodzianych kombinacji wojennych.

Neapol 28 maja. Ciągle w téj saméj zostajemy niepewności co do zmiany ministrów, a jednak jest to jedyna modyfikacja, jakiéj obecnie możemy się spodziewać, gdyż nic nie zapowiada, aby rząd neapolitański miał zamiar zbliżyć się do Piemontu, albo też żeby miano zrobić jakie koncessje, które sama Anglja doradza. Między mężami stanu, którzy najprawdopodobniéj do władzy się dostaną, wymieniają najpierw jenerała Vial, gubernatora Caserty. Nazwisko jenerała dalekiem jest aby miało co wspólnego z liberalizmem. Dawniéj wymieniano go często, jako mającego objąć dyrekcję policji, otóż zdaje się, że to stanowisko obecnie będzie mu naznaczone przez nowego króla. Wymieniają również p. Roberti, dawnego nauczyciela prawa młodego króla, jako ministra sprawiedliwości. Podobne wybory nie mogą być zadowalające, jeśli pominięci zostaną ludzie zdolni i zasłużeni, jak Filangieri i Ischitella. Nic jeszcze wprawdzie nie ma pewnego, podajemy tylko wieści i symptomata; zaczekajmy na fakta, a niedługo one powinny nastąpić, gdyż obecne okoliczności nie pozwalają na zwłokę i niepewność.

Ferdynand II wręczył panu Martini, ambassadorowi austrjackiemu kopję swego testamentu. Zapewniają dziś, że pomieniony ambasador jest wykonawcą testamentu zmarłego króla. Wiadomość ta jeśli tylko jest prawdziwą, przykre miała wywołać wrażenie. Dziwną bowiem wydaje się rzeczą, aby żaden z krajowców nie zasłużył na podobny dowód zaufania.

Król Franciszek II i młoda królowa Marja Zofja, po raz pierwszy publicznie przejeżdżali się powozem w okolicach pałacu Chiatomonte, w towarzystwie królowéj matki i hrabiego Trani. Przejażdżka ta zdaje się miała na celu okazanie jedności i zgody panującéj w łonie rodziny królewskiéj i zatarcia nieprzyjemnych wrażeń, jakie sprawiły na prowincji manifestacje na rzecz hrab. Trani. (*Le Nord.*)

Piszą z Rzymu pod d. 28 maja do *Journal des Débats*.

Natychmiast po powrocie ambasador francuzki miał konferencją z kardynałem sekretarzem stanu. W sferach zawiadamianych utrzymują o téj rozmowie co następuje:

Opierając się na wyrazach depeszy, przez którą kardynał Antonelli oświadczył przed dwoma miesiącami, że stolica Apostolska, zgadza się, po ściślem rozważeniu na pozostanie francuzów w Rzymie z zobowiązaniami, które przyjęte w skutek dawniejszych konwencji. Ambasadar francuzki, żądał aby austrjacy wezwani zostali do ścisłego także wykonania swoich zobowiązań. Francja ma prawo utrzymywać jako garnizon w Rzymie i Civita-Vecchia 9000 ludzi, mających popierać rząd i powagę Ojca Świętego. Austrja winna miéć także tylko taką liczbę wojska. Punkta, które ma zajmować są Ankona, Bolonja i Ferrara, i powinna się ściśle ograniczyć na zajmowaniu tych tylko stanowisk. Odkąd pomiędzy Francją i Austrją wybuchła wojna, Francja nie starała się wcale umacniać fortyfikacji Civita-Vecchia, i Austrja też powinna zaprzestać swych robót fortyfikacyjnych w Ankonie, i w ogólności pozostawić wszystko *in statu quo ante bellum*.

Nadeszła tu odpowiedź Piemontu na oświadczenie neutralności Papieża. Piemont uznaje tę neutralność, jednak uważa za swoją powinność zrobić pewne zastrzeżenia. Zapytuje Ojca Świętego, jaką gwarancją sądziłby że dać może, iż austrjacy nie wezmą Romanji za podstawę swych działań, i zastrzega sobie na przypadek przeniesienia się wojny do Wenecji, gdyby to się stało koniecznem, wolność przeprowadzenia małego oddziału wojska z drugiéj strony Po, z powodu konieczności strategicznéj, lecz jedynie w przypadku niezbędnéj tego potrzeby, i tylko tytułem przejścia przez terrytorjum.

Wczoraj 300 ochotników udało się do Toskanji. Ponieważ odmówiono im paszportów, wyszli niewielkiemi oddziałami i zgromadzili się pod Monte-Mario, udając się przez Carneto i Marenne. (*Indépendance Belge.*)

— Piszą z Bolonji do dziennika *Patrie* pod d. 26tym maja: „Wystawić sobie łatwo jak dalece położenie nasze jest anormalne. Austrjacy, kardynał Milesi i municypalność rządzą razem, i oponują przeciwko sobie wzajemnie. Jest to prawdziwa anomalja. Trzeba dodać, że bez poparcia obcych bagnetów, żadna z tych władz nie zdołałaby zmusić mieszkańców do posłuszeństwa.

Kardynał legat protestuje przeciwko samowolnemu i dzikiemu postępowaniu Kroatów, lecz w tymże samym czasie nie odmawia współdziałania swego jeszcze dziwniejszym środkom. Oto dowód:

Jenerał austrjacki zażądał bezzwłocznego oddania wszelkiéj broni, mogącéj się znajdować w posiadaniu mieszkańców Bolonji, aż do noży niezbędnych w gospodarstwie, lecz chciał ażeby ten środek rozporządzonym został przez samą władzę papieską. Mgre Milesi zwołał wskutek tego członków municypalności, lecz ci jednomyślnie zaprotestowali przeciwko takiemu postąpieniu. Cóż było robić? Niekończone noty, depesze, zamienione zostały pomiędzy kardynałem a jenerałem austrjackim. Ten ostatni nie chciał ani na krok ustąpić od swych wymagań, i zagroził, że się obejdzie bez pomocy monsignora. W końcu kardynał przystał na zrobienie ogłoszenia, zobowiązującego wszystkich obywateli Bolonji do złożenia w ciągu dni pięciu deklaracji wykazującéj jaką broń i ammunicję mają u siebie, i zachowującego dla władzy prawa postąpienia z temi przedmiotami jak się jéj spodoba.

Ten fakt dostateczne już daje wyobrażenie o zawikłaniu, w jakiem jest pogrążona administracja bolońska. (*Indép. Belge.*)

Kiedy teraz z imieniem Garybaldego tak często się spotykamy, ciekawym może będzie krótki jego życiorys:

Jenerał Józef Garybaldi, urodził się w Nicei, dnia 4 lipca 1807 r., gdzie żyje dotąd wielu jego krewnych, i rodziny, która wydała Sardynji wielu dzielnych żeglarzy, i cieszy się wielkim szacunkiem rodaków. Wychowany wśród m jtków i rybaków zawdzięcza dzisiejszy jenerał, znaczną część swéj fizycznéj i moralnéj, a tak często wzy-

---

— W Skępem panie dobr. —tam mnie odkomenderowano, i tam to przez lat dziesięć włóczyłem się po kweście, aż przecie wyprosiłem powrót w tutejsze strony, bo choć głowa stara, ale serce tęskni do dawnych znajomych.

— Bóg ci zapłać Bracie Tadeuszu — a to przyjemna i nieprzewidziana niespodzianka— a wywzajemniając się za twoją dobroć, zapraszam cie na noc do siebie, bo wiem, że znajdziesz coś takiego, co cię równie ucieszy, tylko przepraszam, że cię nie uczęstuję zającem, bo zemknął, a szkoda, byłby kruchy, bo zgoniony.

— Oj! i tłusty—dołożył jakby w nawiasie Wojciech serdecznie wzdychając — bo to już twarda jesień.

Po rozmowie, po posiłku, pożegnano się z obietnicą widzenia się wieczorem, myśliwi ruszyli przez pola nowéj szukać rozrywki, Braciszek z towarzyszami za owcami, a Wojciech po małéj pauzie milczenia, szepnął do kwestarza tajemniczo:

— A niech ta Jegomość w tym dworze nie zabaczy się przymówić o nas, bo po wielkich panach, to trzeba dobrze brzucha ściskać, co im się duchem zdaje, że gęby nie mawa.

Wieczorem znowu Braciszek w tém samém prawie towarzystwie co przed dwunastu laty znalazł się w znajomym sobie dworze.

Po wspólnéj gawędzie, gospodarz siadając z Braciszkiem cokolwiek w oddaleniu rzekł:

— Mój zacny kwestarzu, miałbym wiele z tobą do mówienia, ale ograniczę się na kilku słowach i powiem ci, że jeszcze rok czasu blizko po twojéj bytności, napastowany ciągle nudotą, myślałem o rajskich rozkoszach miasta, ale pierwszy krok jaki dopełniłem za radą twoją xięże Tadeuszu względem Basi ówczesnéj i Wawrzka, otworzył mi oczy i przekonał, że chcąc być nie tytularnym obywatelem ziemianinem, jest tyle obowiązków do wypełnienia, tyle pracy i zajęcia, że na nudzenie się i chwilki czasu nie pozostanie. Pod przewództwem więc serca i jakich takich zasobów rozumu, ze słowem religji i moralności, z chęcią roztropnéj pomocy, rozpocząłem życie między pracowitemi kmiotkami. Nieraz słowo moje i pomoc, padły na niewdzięczną i nieużyteczną rolę, i obiły się jak groch rzucony o ścianę, niszcząc nadzieję pomyślnego skutku usiłowań; nieraz zwątpienie szyderczym śmiechem zawrzało w mojéj duszy, ale wierny silnemu postanowieniu, nie zważając na to, szedłem daléj i daléj, i już doszedłem do połowy drogi, bo jeżeli w zupełności nie wykorzeniłem rażących błędów naszéj wiejskiéj poczciwéj ludności, zyskałem wiarę w siebie i to przekonanie, że szczerze pragnę ich dobra. — A to jest wiele, to już prawie wszystko xięże Tadeuszu, bo brak téj wiary, rozłączając pana z kmiotkiem, przez brak wpływu jaki daje nauka i wykształcenie, opacznie wszystko każe mu pojmować i pogrąża w coraz większą otchłań brudów i występków, które go w tak rażących kolorach stawią w oczach dzieci cywilizacji. Dziś więc żadne swaty, żaden akt ważniejszy nie obejdzie się bez mojéj porady,—żadna zwada bez mojego wdania nie ukończy się zgodą, żadne nieszczęście domowe bez mojéj pociechy, żaden błąd, żaden występek bez mojéj nauki. Nadto chcąc wpływ wywierać nie tylko słowem, pomocą, ale i własnym przykładem, zmuszony zostałem zwrócić większą uwagę i na siebie.

(*Dokończenie nastąpi*).

ciu pełnem przygód okazanéj energji, téj surowéj pierwiastkowéj szkole.

W młodym jeszcze wieku wszedł do floty Sardyńskiéj, zamięszany jednak w r. 1831 w spisek włoski i skompromitowany w Genui w skutek powstania, zmuszony był ratować się ucieczką do Francji, gdzie w Marsylji przebywając 2 lata, oddawał się naucę matematyki, i miał zamiar następnie wstąpić do służby jako oficer marynarki u Beja Tunetańskiego. Gdy mu się jednak ta służba nie spodobała, udał się do Rio Janeiro, w tym właśnie czasie, kiedy prowincja Rio Grande del Sol, ogłosiła się rzeczpospolitą. Garybaldi ofiarował swą szpadę władzy wojskowéj uraguajskiéj, i otrzymał dowództwo eskadry wyprawianéj przeciwko Buenos Ayres. Wojna trwała dwa lata, a Garybaldi okazał w niéj tyle męztwa i miał tyle powodzenia, iż pozyskał ogólny rozgłos w Południowéj Ameryce, jakoby z szatanem miał współkę. Zdawało się niepodobieństwem ranić go kiedykolwiek, a zuchwały postępem przyczynił się jeszcze więcéj do powyższego o nim mniemania. Pewnego dnia w towarzystwie 12 majtków w łodzi rybackiéj, wypłynął w celu rekognoskowania zbliska eskadry nieprzyjacielskiéj, i objęła ich nagle wielka mgła, pod któréj osłoną żeglując, znaleźli się nagle otoczonemi ze wszech stron przez nieprzyjaciół. Ścigani przez 6cio działową galotę, schronili się wieczorem do małéj zatoki nadbrzeżnéj, przy wejściu do któréj na dwa ledwie strzały ręcznéj broni, zarzucił kotwicę okręt nieprzyjacielski, i zatamował tym sposobek wszelką ucieczkę. Zginęła wszelka nadzieja, Garybaldi wpada jednak na myśl genjalną wyciągnąć łódź przy pomocy majtków na ląd, przeciągnąć ją następnie przez przylądek, spuścić z drugiéj strony na morze, i zaatakować z tyłu galotę. Napadnięta po ciemku i zdjęta snem załoga poddała się po krótkim oporze, a Garybaldi powrócił z tryumfem na tymże samym statku, który go schwytać zamierzał.

Garybaldi uformował w Montevideo legjon włoski, a Rozas nie posiadał zapewne nigdy większego wroga nieprzyjaciół nad jego partyzantów.

W Rzymie jak wiadomo, był on duszą partji opozycyjnéj a marszałek Vaillant w doniesieniach swych o postępie oblężenia oddawał całą sprawiedliwość energji i dzielności swego przeciwnika. Pędzel Horacego Verneta porywającemi barwami odmalował zawziętość obrony Rzymu przeciwko armji francuzkiéj.

Na ostatniéj prowadzonéj w Rzymie naradzie wojennéj, proponował Garybaldi środki ostateczne, a gdy te nie zostały przyjętemi opuścił miasto z resztą swego wojska, przerznął się przez linją nieprzyjacielską, i wrócił w okolice San Marino. Po rozpuszczeniu wojska, udał się z 200 ludźmi, którzy go nie chcieli opuścić do Genui, a ztąd do Ameryki, gdzie trudnił się interesami przemysłowemi. W r. 1852 widziemy go znów dowódcą naczelnym armji Peruwiańskiéj. Po ukończeniu wojny, powrócił do Nicei, przez pięć lat mieszkał wraz z synami na wyspie Caprera, zajmując się rolnictwem; zamienił się następnie z pewnym kapitanem na zajęcia na statku kupieckim. Żona, która towarzyszyła mężowi w wojnie włoskiéj i amerykańskiéj, zabitą została w walce przeciwko austrjakom.

(*Schles. Zeit.*)

Telegramy.

Turyn 1 czerwca. Jenerał Garybaldi wszedł wczoraj do Como.

Austrjacy cofnęli się z lewego brzegu rzeki Po, opuszczając Torre-Beretti, niedaleko Valenzy, i okolicę.

Turyn 2 czerwca (wieczorem). Dziś rano Austrjacy posunęli się z Robio ku przednim strażom francuzkim. Po krótkiéj walce, cofnęli się. Ruch ten pokrył odwrót Austrjaków, którzy zaczęli opuszczać Robbio, uprowadzając z sobą blisko 1000 rannych.

Turyn 3 czerwca. Jenerał Garybaldi napadł niespodzianie na Austrjaków w Varese i pobił ich. To miasto znów więc jest wolne.

Bern 2 czerwca (godz 3 w nocy). Austrjacy zdaje się zajęli Como, ponieważ tam austrjacki telegrafista pełni czynności. Garybaldi znajduje się jeszcze przed Laveno, gdzie zdobył przedforteczne szańce i wielu jeńców zabrał.

Bern 2 czerwca. Młodzi xiążęta Parmy, w licznym orszaku przybyli do Szwajcarji drogą od Tyrolu.

Gubernator Sondrio zdołał uciec, uwożąc z sobą kassę publiczną.

W Valtelinie urzędnicy piemontcy wrócili do swych czynności urzędowych.

Bern 3 czerwca. Z Lugano donoszą, że znów sardyński telegrafista telegrafuje z Como. Garybaldi zajął powtórnie w dniu wczorajszym Como. Jeden z jego oddziałów zdobył fort Michała w Laveno.

Bern 3 czerwca. Według prawdopodobieństwa, Garybaldi zajął powtórnie Como. Do Intra nad Lago Maggiore przybyli officerowie inżynierji francuzkiéj. 500 Francuzów miało tu przepędzić ostatnią noc. Korpus Garybaldego miał ponieść znaczne straty przy wzięciu fortu pod Laveno. Oddział Cosenza ma być całkowicie pobity. a podług wiadomości prywatnych, zajął Garybaldi po silnéj walce na nowo Varese.

Bern 4 czerwca. Piemontczycy zajęli Robbio, a Cesarz Napoleon i Król Wiktor Emmanuel udali się z Nowary do Trecate. Piemontczycy znajdują się w Sesto Calende. Zrabowano Varese z powodu niezapłacenia kontrybucji, a następnie zostali Austrjacy wypędzeni ztąd przez Garybaldego. Dnia 2go b. m. wkroczył Garybaldi do Como. Przednie straże znajdują się pod Camerlata.

Garlasco 2 czerwca (o 7 w wieczór). W skutek bezopornego okrążenia prawego skrzydła naszéj armji przez główne siły nieprzyjaciela, oraz zagrożenia naszego lewego skrzydła od strony Toskanji, austrjacka armja zajmuje stanowisko nad Tessynem. Główne siły Francuzów znajdują się między Vercelli i Nowarą.

Werona 4 czerwca. (Depesza autentyczna. Armja austrjacka skoncentrowała się na lewym brzegu rzeki Tessynu.

Główna kwatera jest w Abbiategrasso. Szczegółów o przypadkowych starciach nie mamy.

Dziś brygada jenerała-majora Jabłońskiego, posunęła się ku Modenie dla wzmocnienia wojsk xięcia.

Wiedeń 4 czerwca. Z Werony pod d. 3cim czerwca donoszą autentyczne wiadomości, iż nic tu ważnego nie zaszło. Ponieważ jednak nieprzyjaciel coraz silniéj zgromadza się nad Tessyną, przeto Giulay także coraz więcéj zgromadza swój korpus nad tą rzeką aby w korzystnéj chwili użyć całéj skoncentrowanéj tu siły.—Cesarz który zajęty jest ukończeniem organizacji sił powiększonych, wysłał fmp. Hessa do głównéj kwatery 2giéj armji.

Londyn 3 czerwca. Bank angielski zniżył dyskonto do 3 i pół od sta.

Okręty *Ocean*, *Queen* i *Kangaroo*, zostaną wysłane na morze Śródziemne.

Xiężna Wilhelmowa pruska wyjeżdża dziś do Berlina. Dostojni rodzice towarzyszyć jéj będą do Gravesend.

Londyn 3 czerwca (z rana). Opozycja ma wkrótce przygotować votum nieufności przeciw rządowi, a które ma być przedstawione, o ile wiadomo, przez margrabiego Hastington, i oczekując na podanie się do dymissji ministrów, zwłaszcza że w dyskussji i głosowaniu gabinet w bardzo małéj będzie większości. W Cardiff zaszła potyczka między majtkami francuzkiemi a austrjackiemi. Dzisiejszy *Times* prowadzi polemikę przeciwko entuzjazmowi politycznemu *Augsburskiéj powszechnéj gazety*, za jéj artykuł: »Na co czekamy?«

Londyn 3 czerwca (po południu). Na przyszły poniedziałek zapowiedziano wielki meetyng opozycji, na którym ma być roztrząsanem, czy i jakie rezolucje zaczepne względem rządu mają być przedsięwzięte.

(*Schles. Zeit., N. P. Z., Le Nord i Indép. Bel.*)

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska chwali, pomimo drobnych zarzutów, *Szkic historji polskiéj dla dzieci* wydany w Wilnie przez p. A. Zdanowicza, i donosi o nastąpionéj we Lwowie d. 20 maja r. b. śmierci Michała hr. Wiesiołowskiego, autora *Obrazków wiejskich*, drukowanych w *Dzienniku Literackim* Lwowskim i *Gazecie Codziennéj* pod pseudonimem Dezyderego Ruralisa. Zmarły wydał także w r. 1844 geografją Galicji, a w 1850 r. we Lwowie *Uwagi gospodarskie*, szczególnie dla sąsiadów skreślone, był autorem komedji granych w roku zeszłym w teatrze Lwowskim i współpracownikiem kilku dzienników lwowskich.

W *Gazecie Codziennéj* ukazało się nareszcie sprawozdanie tygodniowe pod nazwą *Pogadanki*. Nie ma w niem faktów takich, o którychbyśmy nie wspominali dotąd w naszém piśmie, nie możemy więc powtórzyć żadnego ustępu. Dla ciekawych jednak, jak się nowy akrobata dziennikarski wywiązuje ze swego obowiązku, do którego, jak powiada, trzeba się urodzić, powiemy tylko to, że jeżeli poprzedniczka *Pogadanki* zaczęła bardzo świetnie, a skończyła tak cicho, że tego nawet nie spostrzeżono, to sukcessorka pola, z którego zbierane promienie gwiazdki niby kłosy w snopy frazesów i kropek się wiązały, karjerę swą myśli zupełnie przeciwnie poprowadzić. Początek przynajmniéj najlepiéj tego dowodzić się zdaje, jest bowiem wcale nie świetny.

Kurjer notuje rozmaite fakta z dnia onegdajszego, z których nic nie możemy wybrać do naszego sprawozdania.

Warschauer Zeitung oprócz dalszych ciągów umieszcza artykuł o braku drobnéj monety.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bogdaszewski Seweryn ob. z Wyszkowa nr 584. — Daszkiewicz Konrad ob. z Cesarstwa nr 2673. — Kozarski Henryk ob. z Konopnicy nr 584.— Mikułowski Wincenty ob. z Cesarstwa nr 570.—Zalewski Xawery ob. z Gocławia nr 584.—Brzezińska Józefa ob. z Krakowa nr 1083.—Dziewanowska Józefa ob. z Krakowa nr 570.—Jackowski Tomasz ob. z Poznania nr 625.—Krynicki Teofil ob. z Krakowa nr 414.—Zabiełło Zofja hrabina z Częstochowy nr 1334.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Karwowski Ignacy ob. do Hołynki.—Morzki Michał ob. do Zbożenny.—Ostrowski Włodzimierz ob. do Konar.—Wojniłowicz Lucjan ob. do Samoklęsk.— Wasilewski Ignacy ob. do Mohylewa.

TEATR WIELKI. Dziś: *Korsarz.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Helena de la Seiglière.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 26 Maja (7 Czerwca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*